Nr 8. Kraków, Piątek 12 Stycznia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed wyborami do Dumy.

Wszystko, co dotychczas wiadomo o wyborach do Dumy państwowej w Rosyi, zdaje się wskazywać, że wybory te będą niesmaczną farsą, odegraną przez rząd wobec opinii publicznej. Jeżeli bowiem wybór posła ma być wyrazem woli ludu, czy pewnej grupy społecznej, to musi wyborcom dana być możność wypowiedzenia się i poinformowania się wzajemnego, muszą te wybory poprzedzić gwarancye wolności zgromadzeń, objawiania opinii i t. p. Wszędzie też, w państwach konstytucyjnych, okres wyborczy przynosi ze sobą rozszerzenie istniejących ustaw wolnościowych, zwłaszcza w zakresie zgromadzeń i swobód słowa.

W Rosyi postępuje się wprost przeciwnie. W Warszawie powołano pewien rodzaj komitetu obywatelskiego, któryby przyszedł w pomoc rządowym władzom miejskim w pracach przedwyborczych. Komitet ten bardzo słusznie zażądał, aby na czas wyborów zniesiono w Królestwie stan wojenny. Generał-gubernator dał na to odpowiedź odmowną. Przedewszystkiem, w każdem państwie jako tako rządzonem, o sprawach tego rodzaju nie decyduje prowincyonalny administrator, ale rząd centralny. Obecnie doszło już w Rosyi do tego, że o wolności konstytucyjnej feruje wyroki pierwszy lepszy czynownik, w którego interesie leży gnębienie swobód obywatelskich.

Jaki może być skutek wyborów, odbywających się pod presyą stanu wojennego? Wiemy z doświadczeń własnych, jakich nadużyć dopuszczają się w Galicyi władze polityczne podczas wyborów, chociaż stanu wojennego niema, a wolność wyborcza pod względem formalnym wchodzi w życie. Pokazuje się jednak, że dowolność postępowania władz administracyjnych zwiększa się równocześnie z wolnością wyborów i że ją znacznie przewyższa.

Cóż dopiero mówić o Rosyi, względnie o zaborze rosyjskim, choćby wybory odbywały się tam bez presyi stanu wojennego! Czynownictwo czuje dobrze, że wynik wyborów do parlamentu będzie dla niego kwestyą życia, że w razie zwycięstwa kandydatów już nie radykalnie, lecz konstytucyjnie usposobionych, autokracya czynownicza złożona będzie do grobu. Jeżeliby więc nawet pewne swobody na okres wyborczy zostały w Rosyi zapowiedziane, to wydzielanie ich przez czynownictwo będzie tego rodzaju, że będą one parodyą tego, czem być powinny. Cóż dopiero, gdy kacyki prowincyonalne, w rodzaju Skałłonów, dzierżyć będą w ręku władzę stanu wojennego!

Dla tego sądzimy, że jeżeli komitet obywatelski w Warszawie dobrze zrobił na razie, zatrzymując nadal swoje obowiązki, to nie może i nie powinien odstępować od tego „minimum" swoich żądań, jakie podyktował rządowi w zakresie wolności prasy i wolności zgromadzeń. W razie odmowy rządu, rola takiego komitetu byłaby skończoną, jeżeliby tenże nie chciał dzielić z rządem odpowiedzialności za to wszystko, co podczas wyborów dziać się będzie, i za ich wynik.

Nietrudno bowiem odgadnąć, do czego dążyć będzie czynownictwo i w jakim kierunku rozwinie presyę wyborczą. Jeżeli uda się mu przeprowadzić wybory w duchu reakcyjnym, to dotychczasowy absolutyzm czynowniczy utrwali się jeszcze, bo otrzyma pieczęć konstytucyjną. Wobec prądu, jaki dziś w Rosyi powiał, usiłowania takie mogą mieć pewne szanse.

Nie można jednak przewidzieć, co w Rosyi stanie się za miesiąc, za tydzień nawet, i to jedno pociesza, że wybory do pierwszego parlamentu rosyjskiego mogą przynieść dla rządu i dynastyi wielką niespodziankę.

Z objawów reakcyi.

(O politechnikę i uniwersytet w Warszawie. — Odezwa woj. gen. gub. siedleckiego. — Głosy rosyjskie o sprawach polskich).

Znany już naszym czytelnikom, członek akademii petersburskiej, p. Sobolewskij, zanim projekt jego oddania Królestwa Niemcom wejdzie w życie, postanowił tymczasem uporać się z uniwersytetem warszawskim. „Nie łatwo nam ustąpić z Polski — pisze w „St. Piet. Wiedomostiach" — gdzie pozakładaliśmy dla Polaków cały szereg szkół różnej nazwy, politechnikę i uniwersytet. Wprawdzie Polacy galicyjscy ganili zawsze uniwersytet warszawski i jego skład profesorski (a to samo robiliby Polacy w Królestwie Polskiem, gdyby im było wolno), ale, prawdę powiedziawszy, uniwersytet ten, nietylko nie jest gorszy, ale lepszy niż oba uniwersytety polskie, krakowski i lwowski, marnie zaopatrzone i nieodznaczające się bynajmniej siłami naukowemi". Następnie wspomina p. Sobolewskij, że na radzie uniwersytetu warszawskiego okazała się rozbieżność zdań: jedni byli za jego utrzymaniem, drudzy za spolszczeniem, ale olbrzymia większość uznała, że najlepiej byłoby go przenieść do jakiego miasta rosyjskiego. „Według zdania tej większości, Rosyanie mają prawo zabrać ze sobą z uniwersytetu wszystko co można: bibliotekę (wcale zasobną), przyrządy i materyały, zostawiając Polakom tylko to, co uniwersytet warszawski otrzymał od swojej poprzedniczki, polskiej Szkoły Głównej (to jest: prawie nic)". Uczony akademik najzupełniej przyłącza się do tego ostatniego zdania i radzi przenieść uniwersytet warszawski do Władykaukazu. Dalsza część artykułu, to zachwyt nad Władykaukazem, nad jego Terekiem, górami, klimatem, płodami mineralnemi i nad interesującemi pod względem naukowym narodowościami, jak Osetiny, Kabardyńcy, Nogajcy. — „Można zaręczyć, że wypędzeni Warszawianie rosyjscy z przyjemnością zgodzą się zamienić im wrogą polską stolicę, na cudny, przyjazny(!) Władykaukaz".

Nie mamy zamiaru polemizować z uczonym akademikiem, ograniczymy się tylko na zaznaczeniu, że politechnikę warszawską założyli nie Rosyanie, lecz Polacy za własne pieniądze, wręczone carowi w Warszawie, i że owo prawie nic, które pozostało w Warszawie, po zabraniu tego, co rząd rosyjski dał uniwersytetowi warszawskiemu, byłoby wcale pokaźne, bo Szkoła główna posiadała te same gmachy, tę samą bibliotekę, muzea, gabinety, wreszcie obserwatoryum, które później „jure caduco" wziął dla siebie rosyjski uniwersytet w Warszawie. Dodajmy jeszcze, iż artykuł p. Sobolewskiego pojawił się w „St. Piet. Wiedomostiach", których redakcyę objął na nowo liberalny ks. Esper Uchtomskij, ten sam, co przed kilku laty był uznawany za najwybitniejszego przedstawiciela polityki pojednania z Polakami, i na którym wówczas, jako na rzadkim wyjątku, pokładaliśmy swe nadzieje, tem więcej, że ks. Esper miał być osobistym przyjacielem cara.

Trudno nie wspomnieć o odezwie, jaką wydał generał Sykałow, tymczasowy wojenny gubernator siedlecki. Oto z niej ustępy:

„Obywatele Polacy! Pamiętajcie lepiej niezachwiane prawdy i wyroki historyi. Zdajcie sobie sprawę, kto winien temu, że niegdyś obszerne Królestwo Polskie, stojące, jak olbrzym, pomiędzy nieznaczną względnie Brandeburgią a osłabioną przez jarzmo tatarskie i rabowaną ze wszystkich stron Moskwą, nie posiada teraz samodzielności? I kiedy wy opłakujecie starożytną wielkość Polski, oraz zdetronizowanego przez was samych „Orła Białego", niewielka przedtem Brandeburgia i słaba, rabowana przez swoich i obcych Moskwa, stoją obecnie, jako potężne cesarstwa: niemieckie i rosyjskie... Któż temu winien?... I czyż obecne czyny buntownicze partyj skrajnych nie podkopują po dawnemu i nie burzą nadziei legalnego rozwoju jasnej przyszłości, narodowości polskiej pod ochroną cesarstwa rosyjskiego?

„Duchowieństwo polskie! Przypominaj sobie szczerze i prawdziwie, na czem polegała Unia? Jeżeli polegała ona na tem, że Rosyanie zmuszali w kościołach do wspomnienia swego patryarchy prawosławnego, to wtedy byłoby słuszne twierdzenie, iż Rosyanie dopuszczają się gwałtu. Ale nie! Nie polskim kościołom narzucano wspominanie patryarchy prawosławnego i używanie obrzędów prawosławnych, lecz przeciwnie duchowieństwo polskie narzucało wspominanie swego papieża i obrzędy katolickie cerkwiom, gdzie tego nie robiono przedtem, t. j. prawosławnym. Któż więc dopuszczał się gwałtu nad wiarą?

„Trzeźwi i pracujący włościanie polscy! Zapytajcie waszych starców i dziadów, co im opowiadali dziadowie o dawnem życiu i wolnościach włościan polskich, kiedy was nie chciano uważać za ludzi. I przypomnijcie sobie, czy nie monarchowie rosyjscy zapewnili wam teraźniejsze swobody i serwituty? Przypomnijcie sobie i nie śpieszcie się z wypędzaniem języka rosyjskiego z waszych szkół i z korespondencyi waszej, z urzędami rosyjskiemi, broniącemi waszych swobód i waszych serwitutów. Nie wierzcie tym, którzy przedtem o was wcale nie dbali, a teraz troszczą się o was i schlebiają wam. Rosyanie nigdy nie tępili waszego języka i nie narzucali wam swojej wiary, lecz pomagali w nabywaniu praw i serwitutów. Każdy wdzięczny i porządny człowiek powinien okazywać wdzięczność za nadane mu, lub bronione prawa, nie zaś płacić za dobre — buntem i przemocą".

Ostatni ustęp powyższej odezwy gubernatora-historyka ma zapewne po części na myśli zjazd włościański, który niedawno odbył się w Warszawie. Rezolucye tego zjazdu irytują bardzo „Kijewlanina" i „Nowoje Wremia". To ostatnie sądzi, że „przedstawiciele włościan na warszawskim zjeździe byli zapewne tego samego rodzaju, co i na sławetnym zjeździe włościańskim w Moskwie, to znaczy, iż nie byli to włościanie, a jeżeli i włościanie z pochodzenia, to w każdym razie tacy, co już utracili wszelki związek z włościaństwem". Dla wytłómaczenia tego „sądu" należy objaśnić, iż na zjeździe włościańskim w Moskwie większość rzeczywiście należała tylko z prawa do stanu włościańskiego, albowiem w Rosyi, gdzie istnieją stany, można w trzeciem i czwartem pokoleniu należeć do inteligencyi, być doktorem wszystkich fakultetów, posiadać nawet miliony, a mimo to być „przypisanym" do stanu włościańskiego. — W Królestwie stanów niema, włościaninem jest więc tylko prawdziwy włościanin, pracujący na roli. Tego „Nowoje Wremia" nie wie i łudzi się. Może się także łudzi, myśląc, że nie będzie wyborów do Dumy państwowej z Królestwa, — w każdym razie dzień w dzień za tem usilnie przemawia, a w świątecznym numerze oświadcza, że „już w sferach rządowych zaczynają oswajać się z myślą, że mieszkańcy okręgów, w których istnieje zbrojne powstanie, mogą być jak najsłuszniej (po „wsiej sprawiedliwości") pozbawieni czasowo praw wyborczych, tak, że rejon wyborów ograniczy się na gubernie wielko i małorosyjskie, na Sybir i na część gubernij północno-zachodnich. Będzie to nawet politycznie bardzo wygodnie, ponieważ nie buntownicze kresy stworzyły Rosyę, nie one troszczą się o jej dobro"...

W obronie Rosyan przeciw buntownikom chce walczyć nawet i ks. Paweł Tołstoj. W obszernej jego rozprawie p. t. „Rosya, Finlandya i br. Witte", ten ostatni spotyka się z silnemi zarzutami za to, że Rosyanie w Polsce podlegają wszystkim możliwym gwałtom... „Do Polaków nacyonalistów przyłączyło się i katolickie polskie duchowieństwo, które dawno czekało stosownej chwili do znanych już z historyi gwałtów nad ludźmi rosyjskimi, wyznającymi prawosławie". Następnie hr. Tołstoj przytacza znane kłamstwa o Chełmszczyźnie i twierdzi stanowczo, że „choć z nominacyą generała Skałłona generał-gubernatorem w Polsce, położenie Rosyan znacznie zmieniło się na lepsze, to jednakże i teraz jeszcze jest ono niesłychanie ciężkie i w wysokim stopniu poniżające".

Nawet O. Gapon, zabawiający się obecnie ruletą w Monaco, w jednym ze swoich interviewów wystąpił przeciw autonomii polskiej i uznał, że narod rosyjski powinien się sprzeciwić takiemu rozczłonkowaniu państwa.

Korespondent „Nowoje Wremia" donosi telegraficznie o pojawieniu się w „Timesie" „przykrej dla miłości własnej rosyjskiej" korespondencyi z Warszawy, która „przypisuje nieudanie się strejku polskich socyalistów stanowczej i zgodnej opozycyi wszystkich klas ludności, włączając w to i większość robotników, widzących wspólnego wroga w anarchii. Anglicy zapytują się, dlaczego rosyjskie społeczeństwo i jego inteligencya nie okazuje takiego jak Polacy zrozumienia własnego interesu".

Brzydka walka.

Walka polityczna porywa, unosi, zaślepia, jak każda walka, ale takie chwile napięcia namiętności nie bywają zazwyczaj długiemi, a w każdym razie mają cechę wybuchowości, a nie premedytacyi. W polityce obowiązują także pewne prawidła, jeżeli już nie uczciwości, to przynajmniej przyzwoitości, zwłaszcza w polityce wewnętrznej, gdzie synowie tej samej ziemi stają do walki. Myśl ta nasunęła nam się z powodu agitacyi przed wyborem prezydenta republiki francuskiej. Otóż lewica Izby deputowanych wysuwa kandydaturę Fallières'a, prezydenta senatu, prawica, popierana w tym wypadku przez część radykałów, podnosi kandydaturę Doumer'a, prezydenta Izby deputowanych. Oczywiście obie strony, popierając swojego kandydata, upatrują w nim same zalety, trzymając się wobec przeciwnika zasady szukania plam na słońcu. Są to stare dzieje, powtarzające się równie dobrze przy wyborach prezydentów republik, jak i przy wyborach burmistrzów zapadłych gniazd. Ale i tutaj są pewne granice, zakreślone wyraźnie bogdaj przez prostą przyzwoitość i poszanowanie dla sprawy samej.

Stronnictwa prawicy i dzienniki jej, popierając kandydaturę Doumer'a, nie rzucają nieuzasadnionych podejrzeń na kontrkandydatów, czy to Fallières', czy Rouvier'a, a zwłaszcza nie wciągają ich w bagno zagranicznej prasy i to wrogiej Francuzom, a co najmniej przychylnej Prusakom. — Natomiast wybitne osobistości z lewicy, zwalczając kandydaturę Doumer'a, rzucają na niego, jak wspomnieliśmy, nieuzasadnione podejrzenia, starają się go poniżyć i to za pomocą obcych, w dodatku niemieckich dzienników. Pisać artykuły przeciwko Doumer'owi w dziennikach berlińskich, nie uchodzi w Paryżu dziś nawet jeszcze, więc udano się do prasy wiedeńskiej, która paryskim współpracownikom przygodnym otworzyła gościnnie swoje łamy. A wiadomo, że prasa wiedeńska idzie chętnie na usługi Berlina i to właśnie powinno było otrzeźwić paryskich autorów artykułów przeciwko Doumer'owi. Ba — ale pewne koła republikańskie we Francyi właśnie powołują się często na Berlin i sądzą, że to, co się podoba Berlinowi, powinno znaleść aprobatę we Francyi.

I tak w „Neue Freie Presse" od kilku miesięcy toczy się namiętna przeciwko Doumerowi kampania, prowadzona bądź przez sam sztab redakcyjny tego dziennika, bądź przez przygodnych współpracowników paryskich, jak Brisson, Clémenceau i t. d. Wedle zapatrywań tego dziennika, wybór Doumera na prezydenta republiki francuskiej byłby synonimem wojny wewnętrznej i reakcyi przeciwko republikańskim urządzeniom, a co gorsza równie synonimem zewnętrznych zaburzeń, groźnych dla pokoju. Oczywiście tego rodzaju uwagi wracają do Paryża drogą telegraficzną i wtedy przeciwnicy Doumera wołają: „Patrzcie! Wybór Doumera na prezydenta republiki mógłby nas zawikłać w wojnę (oczywiście z Niemcami), więc precz z Doumerem!" Wojna z Prusakami jest znakomitym straszakiem na republikanów, co się okazało niedawno z powodu kwestyi marokańskiej i polityki Delcasségo — w ten więc sposób bardzo skutecznie zwalcza się kandydaturę

Łotysze.

(Dokończenie.)

Język łotewski jest narzeczem języka litewskiego, na blisko spokrewniony z narzeczem żmudzkiem i staropruskiem, wytępionem doszczętnie przez Krzyżaków. Znawcy łotewszczyzny twierdzą, że jej stosunek do języka litewskiego jest podobny, jak języka włoskiego do łaciny. Narzecze łotewskie nie dorównuje pod względem starożytności i czystości narzeczu litewskiemu, a dlatego jest mniej ważne dla badań językowych. Bogactwo piśmiennictwa łotewskiego tworzy prawdziwa a bogata poezya ludowa treści liryczno-idylicznej i mitologiczno-religijnej. Pieśni ludowe odznaczają się wielką tkliwością i głębszemi myślami. Zebrano tych pieśni około 40.000. Niemniej liczne i pomysłowe są ludowe zagadki, przysłowia, podania i bajki ludowe. Najdawniejszym piśmiennym pomnikiem języka łotewskiego jest przekład Rammisa dziesięciorga przykazań bożych z r. 1530, formularz chrztu z r. 1559 i Riwiusa tłomaczenie katechizmu Marcina Lutra z r. 1568. Pierwszym poetą łotewskim był Stender (1714—1796), którego utwory stanowią kamień węgielny właściwego piśmiennictwa łotewskiego. Z późniejszych pisarzy zasługują jeszcze na wzmiankę Jur Alunau († 1864) i M. Kroghem (pseudonim: Ansaklis † 1879).

Dla próby językowej przytaczam zwrotkę z jednej z pieśni ludowych łotyskich *):

Kur tu jôsi broleteň
Napuszkotu capurejti
„Lać mosień rużu dôrzâ,
Puszkoj brôlam capureni,"
— Ajzpuszkowu dzidodama
Un patajżu randodama.

(Dokąd jedziesz, braciszku, w czapce nie przybranej w kwiaty? „Spiesz siostrzyczko do ogródka, przystrój bratu czapkę w róże". Przystroiłam nucąc piosnkę i oddałam lejąc łezki. Przekład wierny G. br. Manteuffla).

Wspomniany powyżej br. Manteuffel w znakomitem dziele swojem „Inflanty Polskie", wydanem w r. 1879, pisze, że w Rydze w łotewskim dziale księgozbioru miejskiego znajduje się około 60 książek łotewskich, w większej części pieśni kościelne, książki do nabożeństwa, przekłady biblij, kalendarze, przedstawiające poniekąd wówczas całe piśmiennictwo łotyskie. Od tego czasu postąpiła bardzo znacznie u Łotyszów oświata ludowa i piśmiennictwo ich rozwinęło się niepospolicie. Obecnie posiadają kilku zdolnych pisarzy, jako to: poetę-epika Lautenbacha, piszącego pod pseudonimem: Jusminis, nowelistę M. Kandsit'a, F. Brihwsemneeks'a i innych. Wychodzi też cały szereg pism łotewskich i rozmaitych dzieł ludowych. W Mitawie i w Rydze wydają pieśni ludowe: „Łatwju dainas", kalendarze ilustrowane, przekłady celniejszych utworów piśmiennictw obcych.

Lud łotyski liczy obecnie przeszło 1,200.000 dusz, z czego mniej więcej pół miliona przypada na Kurlandyę, tyleż na Liwlandyę, 200.000 na Inflanty polskie w gubernii witebskiej i 20.000 na gubernię kowieńską. — Łotysze są przeważnie wyznania ewangelickiego, w Inflantach polskich wyznania katolickiego, a w nowszych czasach przeszło ich około 50.000 na prawosławie. Dzielą się oni na: właściwych Łotyszów w Inflantach, zowiących ziemię, zamieszkaną przez siebie, „latweszu zeme" i kurlandzkich Łotyszów na półwyspie kurlandzkim i na Semgalów, osiadłych na lewym brzegu Dźwiny od Mitawy ku Dynaburgowi na pograniczu kurlandzko-liwlandzkiem.

Rasa ludu silna, chociaż nie są wzrostu wysokiego. Włosy przeważnie złociste, oczy niebieskie lub siwe, cera biała, zarost twarzy mierny. Niewiasty odznaczają się pięknością. Charakter narodowy: nieśmiali, cierpliwi, posłuszni, między sobą prostoduszni, gościnni, lecz wobec panów niemieckich i czynowników rosyjskich nieufni i skryci. Dobrobyt chłopów łotewskich podniósł się znacznie w czasach ostatnich. — Wsie ich składają się przeważnie z rozrzuconych zagród. W polskich Inflantach po wsiach domy skupione. O tych wsiach pisze bar. Manteuffel: „Godnem uwagi jest niedostępne położenie niektórych wsi wśród lasów i moczarów w okolicach Maryenhauzu; do jednych dostać się można tylko zimą, gdy bagna zamarzną, do innych znowu po belkach, ułożonych na palach... Większa część wsi Inflant polskich leży nie daleko od siebie, wśród żyznych łanów, pomiędzy liściastemi lasami... Polsko-inflancki Łotysz zatrudnia się głównie uprawą roli, rzadziej poświęca się rzemiosłu... Pszczelnictwo, szczególniej w leśnych okolicach, w większych wioskach i niektórych szlacheckich, bardzo jest upowszechnione... Przeważnie zajmują się polsko-infanccy Łotysze uprawą żyta, pszenicy, jęczmienia i lnu; żyto idzie na potrzebę domową, pszenicę sprzedaje włościanin na miejscu lub dostawia do Rygi. Pieniądze otrzymane obraca na zapłacenie znacznie od czasu zniesienia pańszczyzny powiększonych podatków... Wszędzie w Inflantach polskich przeważają większe majątki... Gospodarstwo w ostatnich dwudziestu latach ogromne zrobiło postępy... Pożywienie polsko-inflanckiego Łotysza składają: chleb, kasza, jarzyny, mleko, sól, rzadziej masło, jaja i mięso, w czasie zaś licznych postów: chleb, grzyby, jarzyny, kasza, olej, rzadko śledzie i suszona ryba. Ser wędzony, jabłka, miód, piwo, które od czasu zaprowadzenia towarzystwa wstrzemięźliwości, w niektórych przynajmniej okolicach, w znacznej rozchodzi się ilości i zastępuje miejsce wódki, również ciasto, upieczone z hreczannej, jęczmiennej i pszennej mąki, zwane powszechnie płocień, stanowią największe przysmaki naszego Łotysza... Zwykły napój stanowi w wielu okolicach kwas („dzyra") i wyrabiany w domu podpiwek... Miód pitny zna tylko włościanin powiatu dynaburskiego, który szczególnie w miasteczku Krzesławiu obficie wyrabiają".

Pisarz ten określa temperament ludu łotyskiego jako flegmatyczny, brak mu energii, ludzie leniwi, obojętni na wszystko, oprócz własnego interesu, stawianego zawsze na pierwszem miejscu. W stosunku do możniejszych są oni uniżeni, pokorni, lecz kiedy się czują silniejszymi, zaraz stają się uparci, fałszywi i podstępni. — Lud posiada dużo wrodzonych zręczności. Uczy się łatwo, umie sobie radzić w potrzebie.

Gędźba i pląsy Łotyszów nadzwyczaj oryginalne. Posiadają oni własne przyrządy gędźbianne: rogs (róg), stabule (rodzaj klarynetu), swilpe (sopiałka z troszczy), duhkas (kobza) i kokle — rodzaj cytry, instrument pieśniarzy ludowych.

O ubiorze Łotyszów ze schyłku XIV wieku zachowuje nam charakterystykę „kronika" Stryjkowskiego w czterowierszu:

Ubiór ich zwierzęce wszystko były skóry,
A majętność, na sobie, co miał nosić który,
Dom. — kuczka, prostym darnem nakryta,
a bót z łyka.

J. K. Brotze, którego dziesięciotomowe dzieło: „Sammlung verschiedener Livländischer Monumente", przechowuje księgozbiór miejski w Rydze, a który w drugiej połowie XVIII w. podróżował po Inflantach, opisuje łotyskie stroje niewieście: W niedziele i święta niewiasty w okolicach Maryenhauzu noszą niebieskie kurtki, obszyte czerwonemi sznurkami a obwieszone zielonemi i żółtemi kutasikami. Spodnice u nich niebieskie albo białe, różnokolorową „sieczką" przystrojone. Na szyi paciorki żółte, szafirowe lub czarne, które przedzielają rzędy muszelek. Na głowie czepiec, czerwonemi sznurkami obszyty, na wierzch którego narzucona namiotka „pawoy", ma końce czerwono-haftowane, a z pod niej wystaje czerwona chusteczka. Ramiona przykrywa rodzaj narzutki, zwanej „paponna", uszytej z pręgowatego sukna, na którą spadają na plecach końce namiotki. Fartuch płócienny. Stan opasuje czarny rzemyk, nabity cynkowemi blaszkami. „Paponnę" spina na piersiach duża, srebrna klamra, z pod której spadają różnobarwne wstążki jedwabne. Panna młoda otrzymuje w dzień ślubu czerwoną, sukienną czapeczkę, u dołu obszytą kuniem futerkiem. Czapki takie są używane w dni świąteczne. Dziewczęta splatają włosy w jeden warkocz, głowę zdobią wiankiem z kwiecia, albo kładą na głowę rodzaj korony z niebieskiego sukna. Korona ta naszyta „sieczką", a z pod spodu wychodzi płat sukna z czerwoną wypustką. Sam wierz ozdabiają piórka, albo czerwone i niebieskie, wąskie, wełniane kliniki. Z pod korony spływają na plecy liczne, jedwabne i wełniane wstęgi. Na szyi połyskują całe rzędy szklannych paciorków, muszelek, a czasem i monet. Obuwie i fartuch białe.

Manteuffel pisze o ubiorze łotyskim:

Mężczyźni noszą zwykle czapki sukienne, zimą obłożone futrem a sukmanę („swejta") z szarego samodziału, w zimie zaś kożuch barani. Buty krótkie albo „łapcie" (postoły). Kobiety przywdziewają w zimie kożuchy, obszyte ciemnem lub granatowem suknem, długie, różnobarwne spodnice, kaftaniki z ciemnej, jednokolorowej materyi; w lecie suknie perkalowe pstre, po wierzchu zaś kwieciste jaskrawe chustki. Dziewczęta w niedzielę i święta wieńczą głowy kwiatami, na które narzucają przejrzyste chusteczki, zamężne zaś niewiasty zawiązują chustkę na głowie w formie czepca, „na której umieszczają, stosownie do pory roku, jedną lub więcej, bo aż do sześciu chust, jednakowo złożonych, coraz mniejszych i pstrokatych; spiczasto na czole wystająca część wszystko widzieć dozwala". Dzieci chodzą w koszulach, przepasanych na biodrach wąskim pasem, zwanym „jůsta".

Strój narodowy coraz bardziej znika. Okolicami mieniają się barwy w stroju przeważające.

W obyczajach, obrzędach, wierzeniach i zabobonach dużo pozostało zwyczajów pogańskich. Łotysze protestanci i katolicy obchodzą nadzwyczaj uroczyście dzień 24 czerwca, świętego Jana. W dniu tym święciła pogańska Łotwa bożka młodości, miłości i piękna, zwanego „Ligo" albo „Lejgo". Po łotewsku i dziś zowie się kochanka „ligowima" albo „lejgowiema". W Inflantach istniały do XVIII wieku dęby stare, poświęcone gromowładnemu Perkunowi. Grzmoty i pioruny zowią się po łotewsku „perkuny" lub „parkyuni" a Łotysz nigdy nie powie „piorun uderzył", lecz zawsze „piorun zstąpił" — „perkyuns spiara".

Łotewszczyzna, podobnie jak litewszczyzna, tworzy dla siebie odrębny światek, pełen tajemniczości, zamknięty w sobie, ukryty wśród puszcz leśnych, bagien i jezior. Grobowa cisza od czasu dziejowych pogromów zalega go na pozór przez wieki, na pozór tylko, bo w jego wnętrzu, przy świętych dębach w borach, na jezior tysiącach wrze i kipi namiętnie zemsta, długo ukrywana, która w końcu wybuchła żywiołowo z łona ludu, jak wrząca lawa z wulkanu.

Czy zaleje ona wrogie posterunki ciemięzców ludu, czy odeprze wroga?

G. Smólski.

*) Magazin der lettisch-literatischen Gessellschaft. t. 14.

Doumera. Mniejsza o niego, ale czy tego rodzaju wciąganie zagranicy do spraw wewnętrznych Francyi zgadza się z honorem kraju, o tem chyba niema dwóch zdań.

Od czasu do czasu także i „Zeit“ otrzymuje artykuły od „przyjaciół“ paryskich. I tak niedawno w piśmie tym wystąpił przeciwko Doumerowi taki radykał, jak Kamil Pelletan, b. minister marynarki. Otóż Pelletan, republikanin czystej krwi powiada z przekąsem: „Pan Doumer jest pochodzenia bardzo plebejskiego. Był robotnikiem w drukarni. Ale był inteligentnym, ruchliwym, niestrudzenym. Założył dziennik na prowincyi, później został deputowanym“. Stylem Corneliusa Neposa pisze dalej Pelletan życiorys swojego przeciwnika i nagle powiada, że Doumer przyjął z ręki Méline'a posadę gubernatora w Indochinach dlatego, ponieważ miał długi i chciał się z nich wydobyć. Może tak było, ale czy Pelletan potrafi to udowodnić. — A gdyby jemu powiedziano, że przyjął tekę ministra marynarki dlatego, ponieważ był ubogim dziennikarzem? Nie przytaczamy dalszych wywodów Pelletana, są one bowiem podobne do wywodów, które ogłaszała i ogłasza ciągle „Neue Freie Presse“.

Wspominamy o tej walce przeciwko Doumerowi nie z sympatyi dla niego, ale dla scharakteryzowania sposobów których się chwytają republikanie z lewicy, ażeby zdyskredytować swojego przeciwnika. Odwołują się na Berlin, powiadają, że Doumer jest tam „persona ingrata“, ażeby osłabić jego szanse wyborcze. Degradują sami swoją ojczyznę do roli satelita, i to dobrowolnego. Czyż to nie brzydkie?

A teraz przechodząc do szans, które mają poszczególni kandydaci, zaznaczyć należy, że obecnie wchodzą w grę tylko Fallières i Doumer. Jak wiadomo, Doumer został przedwczoraj wybrany prezydentem Izby deputowanych, otrzymawszy 287 głosów, gdy na jego przeciwnika Sarriena padło 269. Radykalne i socyalistyczne pisma wyrażają zadowolenie z powodu głosowania tego. Chodziło tam bowiem, zdaniem ich, mniej o prezydenturę Izby, jak o prezydentury republiki. Po onegdajszym rezultacie wyborczym niema wątpliwości, że prezydent Senatu Fallières przy wyborze w Wersalu pokona kandydaturę partyj antirepublikańskich Doumera większością przynajmniej 50 do 60 głosów. Wedle tego obliczenia, Doumer otrzyma w Wersalu 287 głosów z Izby deputowanych i co najwięcej 100 głosów z Senatu, razem okrągło około 400 głosów. Na Fallièresa padnie z pewnością 200 głosów z Senatu, tudzież 270 głosów republikańskich, które padły w Izbie na Sarriena, razem więc 470 głosów.

Niektóre umiarkowane republikańskie i konserwatywne pisma wnoszą z onegdajszego wyniku głosowania, że ani Doumer, ani Fallières nie uzyskają przy pierwszem głosowaniu potrzebnej większości i że następnie Loubet prawdopodobnie ponownie wystąpi jako kandydat. Zresztą — powiadają owe pisma — jeżeli Doumer nie zostanie wybrany, to będzie jako przewódca opozycyi o wiele niebezpieczniejszy dla „blocu“.

Co do terminu zebrania się kongresu, to rada gabinetowa ma jutro oznaczyć go. Prawdopodobnie kongres zbierze się w Wersalu, dnia 16 lub 17 b. m.

Wrogowie łączności nauczycielskiej.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące pismo:

Jak było do przewidzenia, akcya, podjęta przez krakowskie Towarzystwo nauczycieli ludowych w celu zorganizowania całego nauczycielstwa w kraju, wywołała w obozie wsteczników galicyjskich zgrzyt niezadowolenia, czego dowodem złośliwe napaści, pojawiające się w dziennikach konserwatywnych i z konserwą zaprzyjaźnionych.

Szczególnie „Czas“ krakowski, przyzwyczajony przez 30 lat do traktowania nauczycieli za rodzaj służby dworskiej, nie może wyjść z podziwu, że nauczycielstwo ośmiela się korzystać z praw obywatelskich w celach organizacyi zawodowej na równi np. z urzędnikami państwowymi. Przekręciwszy tedy w sprawozdaniu z ankiety nauczycielskiej (nr 2) niektóre wyrażenia, walczy z niemi uparcie, podsuwając nauczycielstwu zamiar tworzenia „związków politycznych“, chociaż wie dobrze z urzędowego komunikatu, że ankiecie krakowskiej chodziło jedynie o utworzenie całkiem legalnego związku zawodowego, na wzór podobnych stowarzyszeń nauczycielskich w innych krajach koronnych państwa. Cóż szkodzi jednak znaną i wypróbowaną metodą zadenuncyować nauczycielstwo przed władzami i uprzedzić niekorzystnie pewne koła społeczne do powstającej organizacyi nauczycielskiej? W chęci dokuczenia nauczycielstwu posuwa się organ konserwatystów krakowskich tak daleko, że odmawia nam prawa nazywania się „stanem“, tylko „jedynie i wyłącznie zawodem“, zapominając w zaślepieniu swojem, że nietylko całe społeczeństwo polskie, oraz galicyjskie ustawy szkolne (np. ustawa z d. 1 stycznia 1889), ale nawet sam „Czas“ zawsze używał tej nazwy, czego dowodem szereg jego artykułów, drukowanych z końcem października 1904 p. t. „Stan nauczycielski“.

Jeszcze zjadliwiej wystąpiło „Słowo Polskie“ przeciwko tworzącej się organizacyi nauczycielskiej. Organ wszechpolski, nie po raz pierwszy idący w sprawach szkolnych ręka w rękę z wstecznikami, tym razem prześcignął samego siebie w usługach dla reakcyi. „Narodowy“ ten organ usiłował naprzód rozbić zjazd nauczycielski w Krakowie, zwracając dość wyraźnie uwagę władz we wstępnym artykule z dnia 23 grudnia z. r. na „jątrzenie“ nauczycielstwa przez Komitet nauczycielski, a równocześnie „apelując“ do „żywiołów poważnych a krytycznych“, (zapewne inspektorów szkolnych) „aby wzięły całą akcyę nauczycielską w swoje ręce“. A gdy szlachetny ten zamiar nie odniósł skutku, albowiem ankieta krakowska zgromadziła 520 mężów zaufania z 63 powiatów, wtenczas „Słowo Polskie“ w artykule p. t. „Ze zjazdu nauczycieli w Krakowie“ (numer 8), rzuciło się zarówno na prezydyum zjazdu, jakoteż na wszystkich jego uczestników w sposób tak namiętny i przewrotny, że trudno uwierzyć, iż się coś podobnego czyta w „Słowie Polskiem“, pozującem na poważny organ opinii publicznej.

Czytamy tam, że między innemi, komitet krakowski zamianował całe nauczycielstwo krakowskie(!) mężami zaufania, że ci mężowie i „niewiasty“ zaufania wypełnili całą salę(!) i utworzyli dobrze zorganizowaną klakę(!) która na dany znak(!) od stołu prezydyalnego wybuchała burzą oklasków lub okrzykami: hańba, że cały tok obrad był obrazem najgorszego gatunku teroru(!), że każdego delegata, objawiającego inne zdanie, zakrzyczano w sposób brutalny(!), że prezydyum z niewidzianą dotąd perfidyą i brutalnością(!) odmawiało głosu niemiłym delegatom i t. p.

Wyrzuciwszy z siebie cały potok podobnych fałszów, autor artykułu przedstawia wkońcu prezydyum wraz z uczestnikami zjazdu prawie za zdrajców sprawy narodowej, z powodu, że zaproszono na zjazd krakowski także nauczycieli Rusinów, w których autor domyśla się nawet „właściwych aranżerów tej roboty z za kulis“ (!). Tak pisze „Słowo Polskie“, które niedawno przemawiało za sprowadzeniem do naszych szkół niemieckich „Braci szkół chrześcijańskich“ i które wbrew opinii całego kraju kruszyło kopię za założeniem szkoły niemieckiej we Lwowie. I to „Słowo Polskie“ śmie dziś rzucać gromy potępienia na nauczycieli Polaków za to, że w sprawach, dotyczących bytu materyalnego, chcą iść razem z nauczycielami Rusinami, na wzór organizacyi urzędników państwowych, nauczycieli państwowych szkół ćwiczeń, lekarzy, aptekarzy i wielu innych związków zawodowych, wciągających słusznie do obrony wspólnych spraw wszystkich kolegów bez różnicy wyznania i narodowości. Tym razem organ wszechpolski w zbytniej usłużności dla stronnictwa rządzącego zagalopował się cokolwiek za daleko z nagonką nauczycieli ludowych, dając im przedsmak tej życzliwości, jakiej oni mogliby się spodziewać od tego organu i jego otoczenia po wyodrębnieniu Galicyi...

W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość, że między lwowskiem nauczycielstwem poczyna szerzyć się agitacya przeciwko niektórym postanowieniom ankiety krakowskiej. Do ambicyi lokalnej utrzymania nadal lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego „widomą głową całego nauczycielstwa kraju“ (do czego przywiązanych jest parę wcale zyskownych godności) przyłączyła się tam także krecia robota, czerpiąca natchnienie z tego samego źródła, co artykuły „Czasu“ i „Słowa Polskiego“. Wszystko to razem ujawniło się na onegdajszem zgromadzeniu lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego wielce patetyczną i bardzo bałamutną rezolucyą, wniesioną przez p. Sicińskiego, która, aczkolwiek uznaje w zasadzie „konieczność stworzenia organizacyi zawodowej“, to jednak przez wykluczenie ze związku nauczycieli Rusinów i inne ograniczenia usiłuje wypaczyć z gruntu myśl przewodnią ankiety krakowskiej, a tem samem siłę akcyi nauczycielskiej sprowadzić prawie do zera. Dzięki rozwadze nauczycielstwa lwowskiego, rezolucyi tej po bardzo burzliwej dyskusyi nie przyjęto, odraczając uchwałę nad nią do następnego zgromadzenia. Jest więc uzasadniona nadzieja, że mimo wszelkich wysiłków wrogowie łączności nauczycielskiej nie zdołają tym razem przeszkodzić organizacyi całego nauczycielstwa w kraju w duchu programu ankiety krakowskiej.

Kronika.

Kraków, 11 stycznia.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya uchwaliła na wniosek r. m. Ed. Uderskiego, by magistrat odniósł się do dyrekcyi policyi, aby ta nakazała żołnierzom policyjnym czuwać i dozorować nad czyszczeniem chodników w mieście. Dalej zażądała sekcya, by przedstawiono jej projekty regulacyi ulic i placów, z powodu parcelacyi gruntów pod budowę nowych domów. Dla rozpatrzenia projektu nowego sposobu czyszczenia miasta utworzono komitet, do którego wybrano r. m. Beringera, dra Domańskiego, Kosobuckiego, Markusa i Turskiego. W końcu przyznała sekcya szereg kredytów dodatkowych na różne potrzeby gminy w zakresie wydziału ekonomicznego.

Z teatru. W najbliższą sobotę, dnia 13 b. m., wstępuje w szranki teatralne zupełnie dotychczas nie znany, młody Krakowianin, p. A. Schiffmann, z 3-aktową swą sztuką p. t.: „Fifi“. Wśród licznych, nadesłanych rękopisów, sztuka ta zwróciła szczególną uwagę dyrekcyi żywym nerwem scenicznym, silnem zacięciem dramatycznem w kreśleniu postaci, żywcem z życia obserwowanych. W sztuce tej biorą udział najwybitniejsze siły teatru krakowskiego, jak panie: Solska, Ordon-Sosnowska, Jutkiewicz, Czechowska J., Kośnierska, oraz pp. Solski, Sobiesław, Zelwerowicz, Kosiński, Walewski, Leszczyński, Zawierski i inni.

Z Izby handlowej. Posiedzenie celem wyboru prezydyum i sekcyj odbędzie się we wtorek 16 bm. o godz. 4 po południu.

Wielka księga adresowa dla m. Krakowa i Podgórza, wydawana przez Stefana Mikulskiego, opuściła w tych dniach prasę, jako drugi rocznik za r. 1906.

Sympatyczne przyjęcie pierwszego rocznika „Księgi adresowej“, która oddaje wielkie usługi miastu i światu przemysłowemu, pozwala i drugiemu rocznikowi księgi adresowej wróżyć powodzenie. Cena 3 kor.

Redakcya „Poradnika językowego“ prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że miesięcznik ten, jak poprzednio przez lat 5, tak i teraz wychodzi regularnie na początku każdego miesiąca i można go prenumerować w każdej księgarni, a szczególnie w ekspedycyi głównej, t. j. w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. (Prenumerata roczna 3 kor.). Jeżeli numery z roku poprzedniego nie dochodziły abonentów regularnie, winę ponosi księgarnia, w której abonowano, a nie wydawnictwo; ponieważ zaś dochodzą redakcyę liczne zapytania, tą drogą prostuje mylne informacye i tendencyjnie rozsiewane fałsze.

Niesłuszna napaść. Wczorajszy wieczorny „Głos Narodu“ zamieścił artykulik, podpisany literami M. M., zwracający się przeciw notatce naszej w kronice wtorkowego numeru o „Przyjaźni“ krakowskiej. Ów M. M. prostuje nasze twierdzenie, jakoby w „Przyjaźni“ urządzane były zabawy z tańcami i grywano operetki, pisząc, że był to tylko tradycyjny „opłatek“. Tej niefortunnej obronie „Przyjaźni“ zadają jednak kłam, do dzisiaj widoczne, w liczbie kilkudziesięciu, duże afisze po rogach ulic, w których „Przyjaźń“ krakowska zaprasza członków i gości z miasta na zabawę taneczną i na przedstawienie „Nitouche“, podając najdokładniej na afiszu osoby tej pikantnej operetki i ceny miejsc. Jest to zatem jakiś nowy sposób urządzania tradycyjnego „opłatka“ dla członków „Przyjaźni“, podczas którego, czy też po którym, śpiewane mają być kuplety o „blaszanym żołnierzu“ i prowadzone tańce do białego rana.

Kradzież 27.000 koron. W sprawie głośnej kradzieży worka pieniężnego z kwotą 27.000 kor. z urzędu pocztowego Kraków Nr 6 przy ulicy Bożego Ciała śledztwo policyjne weszło na zupełnie nowe tory. Wczoraj aresztowano jednego z woźnych pocztowych, dotychczas nie podejrzewanego wcale, a przesłuchanie jego trwało w urzędzie policyjnym „pod telegrafem“ do późnej nocy. Śledztwo toczy się dalej.

Małoletni rabusie. Policya aresztowała kilku małoletnich chłopaków, przeważnie terminatorów rzemieślniczych, którzy sformowali kompletną szajkę rabusiów i na stawie za wałem kolejowym koło Czarnej Wsi napadali uczniów, idących na ślizgawkę. W przeważnej sile, grożąc nieraz użyciem noża, w biały dzień o 10 minut drogi od Rynku, małoletni ci rabusie odbierali studentom łyżwy, kazali się przytem okupywać przed pobiciem, pieniędzmi. Fakt ten jest nad wyraz smutnem oświetleniem stosunków bezpieczeństwa w mieście, gdzie takie znaczne sumy łoży się na utrzymanie bezpieczeństwa.

Małoletnia złodziejka. Policya aresztowała 15-lat liczącą Józefę Knapikównę, która w ciągu ostatnich tygodni popełniła szereg znaczniejszych kradzieży. Knapikówna wdzierała się do różnych mieszkań zamożniejszych osób, pod rozmaitemi pozorami i kradła wszystko, co jej pod rękę wpadło — przedewszystkiem jednak garderobę, zegarki i pieniądze. Podczas rewizyi, przeprowadzonej w jej mieszkaniu, znaleziono znaczny zapas skradzionej gaarderoby, której mała złodziejka nie zdążyła jeszcze sprzedać, ni zastawić. Knapikównę odstawiono do sądu karnego.

Z kresów. Z Lipnika piszą nam:

W Krakowie zjawiła się deputacya Polaków z gminy Lipnik pod Białą, w celu wręczenia p. dyrektorowi Sołtysikowi, członkowi Rady szkolnej krajowej memoryału w sprawie zatargu szkolnego między ludnością narodowości polskiej tej gminy a prywatną szkołą towarzystwa niemieckiego „Schulverein“. Jest to dalszy ciąg sprawy znanej ogólnie z dzienników, która obiła się też i o Sejm krajowy. Ten w przychylnem jej dla nas załatwieniu przekazał ją Radzie szkolnej krajowej do wykonania, która też poleciła odnośnym władzom wykonawczym wprowadzenie żądanego nauczania religii w języku ojczystym. Towarzystwo „Schulverein“, utrzymujące szkołę, w odpowiedzi na to poleciło dyrekcyi szkoły wydalenie uczniów narodowości polskiej, nie władających biegle językiem niemieckim. Wydalenie kilkudziesięciu dzieci rozgoryczyło ludność polską ze względu na to, iż za ciężary, jakie ponosi na ową szkołę, nie ma z niej żadnej korzyści, co miałoby miejsce, gdyby zamiast niej w owym budynku gminnym utrzymywano szkołę polską, lub przynajmniej szanującą odrębność narodową Polaków.

Wydalone dzieci uczęszczają do szkoły polskiej w Białej, a jakkolwiek ta przyjmuje je chętnie i z całą gotowością, mimo to posyłanie dzieci do szkoły odległej, potęguje tylko obecną sytuacyę, zwłaszcza że polscy mieszkańcy Lipnika mają najzupełniejsze i najbardziej usprawiedliwione poczucie krzywdy, jaką jest dla nich brak równorzędnej z niemiecką szkoły polskiej.

Rezolucya, wręczona p. Sołtysikowi i opatrzona licznemi podpisami ze strony interesowanych, jest następującej treści:

W gminie Lipnik znajduje się budynek szkolny, utrzymywany przez niemiecki „Schulverein“, którego koszta budowy w kwocie 24.000 kor. opłacają mieszkańcy, zaś stowarzyszenie niemieckie z kwotą 4.000 kor. weszło w jego posiadanie na podstawie umowy w naturalnem przypuszczeniu, że pod względem nauczania i prowadzenia młodzieży będzie równouprawnienie obydwu narodowości. Ponadto gmina opala ten budynek. Szkoła ta jednak obecnie nie spełnia swego zadania, bo w grudniu 1905 r. wydalono kilkadziesiąt dzieci narodowości polskiej z powodu słusznego domagania się, aby pobierały naukę religii w języku ojczystym.

Pokrzywdzeni proszą tedy Radę szkolną krajową, aby zechciała równomiernie traktować obydwie narodowości i zarządziła zamknięcie szkoły, a natomiast szkoły publiczne w Lipniku zorganizowała w ten sposób, iżby w jednym z obecnych budynków była szkoła 5-klasowa niemiecka, a w drugim równorzędna polska. Dalej protestują pokrzywdzeni jak najuroczyściej przeciwko ogłoszeniu w liście otwartym do ministra wyznań i oświaty, jakoby szkołę tę polonizowano, przeciwnie stwierdzają stanowczo, że się im dzieje ze strony Niemców krzywda, której dochodzić będą wszelkiemi dozwolonemi ustawowo środkami.

Radca Sołtysik przyjął przychylnie delegacyę i obiecał poparcie sprawy.

Z Witkowic piszą nam: Dnia 14 bm. zostanie tutaj założone Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły ludowej. Po południu o godzinie 4 mieć będzie kierownik szkoły polskiej Mor. Ostrawy p. Adam Wojdałowicz odczyt, wieczorem o godz. 7½ odbędzie się przedstawienie amatorskie, po przedstawieniu zabawa towarzyska. Komitet zaprasza wszystkie Koła oraz Czytelnie polskie, ażeby członkowie ich raczyli przybyć na tę uroczystość do Domu robotniczego.

Zaczadzenie. Piszą nam z Białej: W Lipniku znaleziono wczoraj w nocy akuszerkę Sommerową i jej córkę bez życia, uległy one zaczadzeniu. Matki nie zdołano już uratować, córkę przywołano do życia w szpitalu bialskim.

Tarnowskie Koło T. S. L. Z Tarnowa piszą nam:

Zarząd Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Tarnowie ogłosił na niedzielę 21 bm. o godzinie 4 po południu w sali ratuszowej zwyczajne walne zgromadzenie członków, celem zdania sprawy z czynności zarządu za rok 1905 i wyboru nowego zarządu. W tym też celu wydał zarząd po raz pierwszy od czasu istnienia Koła, tj. od roku 1898 drukiem swe sprawozdanie. Podane w niem zestawienie statystyczne za czas od r. 1898—1905 dowodzi, że działalność Koła rozszerza się coraz bardziej. Znać to zwłaszcza w rubryce przychodu i daru narodowego 3 maja, co dowodzi, że ofiarność Tarnowian na cele Towarzystwa wzrasta z każdym rokiem, a co także pozwala przypuszczać, że w r. 1906 nietylko się nie zmniejszy, lecz nawet znacznie zwiększy, zwłaszcza, że nowy zarząd czeka cały szereg nowych prac lub uzupełnienie tego, co dotychczas zrobiono. Z dotychczasowych prac Koła wysuwają się na pierwszy plan: szkoły analfabetów dorosłych i bezpłatna wypożyczalnia książek. Szkół dla dorosłych analfabetów posiada Koło dwie: jedna w trzech oddziałach dla żołnierzy 154 uczniów w szkole im. K. Brodzińskiego pod kierownictwem p. Teodora Szypuły, drugą dla analfabetów cywilnych (61 uczniów) w szkole im. Tad. Kościuszki, pod kierownictwem p. Aleksandra Mazurkiewicza. Analfabeci cywilni uczą się dopiero od 29 października, gdyż w poprzednich latach nie można było ich pozyskać. W zeszłym roku przyszło Koła w pomoc duchowieństwo tarnowskie, które o otwarciu szkoły ogłosiło z ambon. Nauka odbywa się w niedziele i święta dla cywilnych po południu, dla żołnierzy rano. Koszta utrzymania obu szkół w r. 1905 wynosiły 408 kor. 94 h.

Bezpłatna wypożyczalnia książek, umieszczona 8 grudnia 1903 r. w szkole im. Tadeusza Kościuszki w Tarnowie na Strusinie, liczy obecnie 299 dzieł w 340 tomach. Czytelników było w 1905 roku 61, a jeżeli się weźmie pod uwagę i to, że przez jednego czytelnika korzystają z wypożyczalni także osoby należące do jego rodziny, to liczba czytelników zwiększy się przynajmniej w dwójnasób. Czytelnicy rekrutują się przeważnie z młodzieży rzemieślniczej i z handlowców. W r. 1905 wypożyczono 835 dzieł w 942 tomach na 452 zapotrzebowań. Kierownikiem wypożyczalni był przez cały czas jej trwania członek zarządu Koła, p. Alojzy Zięcina, urzędnik dyrekcyi skarbu.

Zarząd Koła zbierał dar narodowy 3 maja na listy, rozesłane do członków i w kiosku na Placu Sobieskiego. Zebrana kwota wynosiła 785 kor. 59 hal., prawie dwa razy tyle, co w roku poprzednim. Nadto urządził zarząd Koła na wystawie przemysłowo-rolniczej w Tarnowie przez cały czas jej trwania kram dla rozsprzedaży wydawnictw Towarzystwa, która przyniosła dochód w sumie 459 kor. 58 hal., z czego zarząd główny T. S. L. otrzymał 194 kor. 5 hal. Sprzedażą zajmowały się uproszone panie w Towarzystwie członków zarządu, a komitet wystawy ofiarował na ten cel bezpłatnie miejsce i zbudował piękną strzechę wieśniaczą, która była ozdobiona obrazem, przedstawiającym alegoryę T. S. L.

Za przykładem zarządu głównego wysłał i zarząd Koła tarnowskiego telegram do prezesa Koła polskiego z protestem przeciw przeniesieniu polskiego seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna. Wreszcie zarząd Koła zorganizował związek okręgowy Kół T. S. L. z siedzibą w Tarnowie, do którego przydzielił Koła: w Bochni, Dąbrowie, Grobli, Mielcu, Niecieczy, Szczurowej, Tarnowie, Tuchowie i Woli radłowskiej. Wskutek tego jednak, że z wyjątkiem Kół w Bochni, Dąbrowie, Tuchowie i Tarnowie, inne Koła wyczekujące zajęły stanowisko, praca zarządu związku okręgowego bardzo mało jeszcze wykroczyła poza stadyum przygotowawcze i zaznaczyła się tylko lustracyą Kół w Grobli i Niecieczy.

Sprawozdanie kasowe wykazuje dosyć pokaźny dochód w kwocie 2259 kor. 94 hal. Zarząd Koła odbył 10 posiedzeń. W najbliższym czasie zapowiedziane są: kwesta książkowa dla nowych wypożyczalń, oraz zbierania „grosza na Szkołę ludową“ przez kursora za przykładem Lwowa i Krakowa. Sądzimy, że mieszkańcy Tarnowa, tak zresztą ofiarni na wszystkie piękne cele, będą chętnie wrzucali grosze do puszki kursora.

Z Jasła piszą nam: Koło miejscowe T. S. L. urządziło 7 b. m. zjazd kierowników i delegatów czytelń i wypożyczalń T. S. L., leżących w obrębie jego działalności. Zjazd był nader liczny. Około 100 włościan i nauczycieli zgromadziło się w sali „Sokoła“, gdzie ich gorącemi słowy powitali pp.: Szymański imieniem Koła, Bystrzycki imieniem Związku okręgowego T. S. L., oraz dr Baranowski imieniem Sokoła. Na porządku dziennym były dwie sprawy, mianowicie zakładanie kursów dla dorosłych analfabetów po wsiach, a następnie reorganizacya wypożyczalń w istotne środowiska ruchu na wsi w czytelnie.

Ucieczka oszusta. Z Jasła donosi nasz korespondent: Pomocnik tutejszego sądu powiatowego, Teofil Irauth, od dłuższego czasu popełniał malwersacye w tut. sądzie powiatowym w ten sposób, że pobierał od stron stemple, które na dokumentach, wyrokach nie przylepiał, lecz dokumenta sądowe znaczył jako „nocyowane“. Na trop malwersacyj wpadł urzędnik skarbu z Sanoka, któremu wielka liczba niestemplowanych aktów wydała się podejrzaną. Prócz tego Irauth, który uchodził za wzór pilnego urzędnika, umiał się tak wkraść w łaski różnych osób, że te podpisywały mu mnóstwo weksli. Weksli podpisanych do prolagaty Irauth nie upłacał, lecz w innych kasach na pożyczkę eskontował. Malwersacye na szkodę skarbu państwa wynoszą do 1200 kor., wekslami i pożyczkami zerwał łatwowiernych obywateli tutejszych na sumę około 12.000 koron. Irauth uciekł do Ameryki. — Z drogi, w Hamburgu, napisał kartkę do Jasła z doniesieniem, że opuszcza niewdzięczny kraj i prosi, aby go nie ścigano. Irauth zostawił żonę z dzieckiem bez zaopatrzenia.

O reformę wyborczą. Z Jarosławia piszą nam: Dnia 8 bm. odbyło się tu olbrzymie co do liczby uczestników zgromadzenie wyborców, pod przewodnictwem burmistrza dr Dietziusa. Na zgromadzenie przybył poseł dr Grek i omówił obszernie stosunki parlamentarne ze szczególnem uwzględnieniem stanowiska Koła polskiego wobec reformy wyborczej. Mowca oświadczył się za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem głosowania i zagrzewał przedewszystkiem do walki o bezpośredniość wyborów, którą Koło polskie zaciekle zwalcza. Przechodząc do stosunku polsko-ruskiego, poseł Grek zaznaczył, że reforma wyborcza, przeprowadzona w duchu powyższym, umożliwi porozumienie się obu narodów przez demokracye polską i ruską i uniemożebni konwentykle niepowołanych przywódców. Konieczną jednak jest ochrona mniejszości polskich we wschodniej Galicyi z tytułu ich stanu posiadania ekonomicznego i kulturalnego. W dalszym ciągu krytykował ostro delegacyę polską i podniósł, że wola szlachty, jako uprzywilejowanych przywódców w narodzie, minęła. Lud zdobył sobie prawa, a szlachta stać się musi równorzędnym „sąsiadem“ innych sfer społecznych, a przestać musi być ich „panem“. Mowca oświadczył w końcu, że walkę z możnowładztwem szlacheckiem już rozpoczął w Kole polskiem i nie cofnie się z obranej przez siebie drogi (Huczne oklaski).

W dyskusyi zabrał głos dr Marek z Krakowa. Mowca wyraził radość, że posłowie mieszczańscy stają obecnie do walki razem z ludem i że potrzeba tej walki ze szlachtą galicyjską stała się zrozumiałą w indyferentnych dotychczas sferach mieszczańskich. Społeczeństwo w walce tej powinno całą siłą poprzeć swoich posłów, aby dyskusya o reformie wyborczej w parlamencie znalazła oparcie w masach ludowych.

Przemawiali następnie pp. Seelib (socyalista), Schowger (syonista) i profesor gimnazyalny Zieliński, poczem po odpowiedzi dra Greka na szereg wystosowanych do niego interpelacyj, zgromadzenie na wniosek adw. dra Rammerta, oświadczyło się za powszechnem, równem, bezpośrednie i tajnem prawem wyborczem do Rady państwa, pochwaliło politykę dra Greka w tej sprawie i uchwaliło mu wotum zaufania.

Z Krosna donoszą nam: Dyrektor seminaryum nauczycielskiego, p. Matusiak, zakazał młodzieży tego zakładu urządzić tego roku wieczorek Mickiewiczowski. Przyzwyczajeni byliśmy co roku posłuchać pięknego śpiewu, muzyki i zbiorowej deklamacyi uczniów seminaryum, które zwykle bardzo dobrze wypadały. Wieczorek ów był niejako punktem kulminacyjnym w małomiasteczkowem życiu młodzieży. Dawał on jej sposobność zaznaczenia swych uczuć patryotycznych i pietyzmu dla narodowego wieszcza. Z ubolewaniem ten zakaz publicznie zaznaczyć musimy tem więcej, że przeszkody znikły, gdy ten sam dyrektor młodzieży pozwolił wziąć udział w „Szopce“.

Nie bez pewnego żalu musimy zaznaczyć, że w seminaryum krośnieńskiem język polski na IV. roku spoczywa w ręku profesora Rusina, który niedawno, bo przed dwoma laty, prowadził pierwszą klasę normalną.

Z Myślenic piszą nam: Towarzystwo „Sokół“ na walnem zebraniu, 6 b. m. odbytem, postanowiło jednomyślnie nie urządzać w tym karnawale żadnych zabaw tanecznych ze względu na smutne wypadki w Królestwie Polskiem.

Z Kolbuszowej piszą nam: Ze względu na rozgrywające się wypadki w Królestwie postanowiły walne zgromadzenia Sokoła i Kasyna urzędniczego wstrzymać się w bieżącym karnawale od wszelkich publicznych zabaw. — Krok ten uważa ogół tutejszych mieszkańców za dodatni objaw uczuć patryotycznych, których nam tak wiele potrzeba.

Towarzystwo Sokół po chwilowem uśpieniu zaczyna się ruszać. Rozpoczęło ono rok nowy wieczornicą, na której omawiano sprawę przystąpienia w roku bieżącym do budowy własnego domu. Przy tej sposobności zebrano 11 kor. 50 hal. na biednych i głodnych Królewiaków, które odesłano do Związku sokolego we Lwowie.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano d. 8 b. m. ogólny ruch pociągów na kolejach: Borki Wielkie—Grzymałów i Nowy Łupków—Cisna.

Zmarli.

Jan Wojnakiewicz, emer. starszy radca sądowy, przeżywszy lat 63, zmarł w Krakowie.

Apolonia Piątkowska, obywatelka m. Krakowa, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 88.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczorajszej nocy w kilku punktach miasta nieznani napastnicy odebrali rewolwery policyantom, pełniącym służbę na ulicy. Na placu Witkowskiego raniono śmiertelnie strzałami rewolwerowemi agenta X cyrkułu policyjnego, Józefa Waszczyńskiego.

— W Ostrowcu przyszło do starcia z wojskiem. Strzały obustronne trwały godzinę. Wiele osób zraniono i zabito.

— Na szpaltach „Gazety Polskiej“ i „Pracy“ zamieścił ks. Marceli Rynlewicz, wikaryusz parafii św. Trójcy, list otwarty w formie bolesnej skargi, piętnujący krwawy mord, popełniony na bracie jego, Piotrze Rynlewiczu w Mińsku mazowieckim d. 15 grudnia z. r. z wyroku partyi socyalistycznej. Ks. Rynlewicz piętnuje zamordowanie swego brata, jako akt dzikiego, brutalnego teroryzmu ze strony socyalistów.

— Do kantoru firmy Jäger & Singer przy ulicy Rymarskiej przybyło onegdaj 2 mężczyzn, żądając kilkuset rubli. Obecny w kantorze pracownik firmy prosił nieznajomych, aby przybyli nazajutrz. Tymczasem pełnomocnicy firmy zawiadomili komitet partyi, w imieniu której nieznajomi jakoby mieli działać. Wczoraj, gdy o umówionej porze owi nieznajomi przyszli po pieniądze — oczekujący na nich w kantorze delegaci partyi zdemaskowali oszustów. Nastąpiła ostra nauczka, która na długi niezawodnie czas odbierze im chęć do tego rodzaju „działalności“.

— Wczoraj aresztowany został w mieszkaniu własnem przy ulicy Widok p. Henryk Zientarski, artysta malarz. — Uwięzieni zostali także: pomocnik zawiadowcy stacyi Warszawa Petersburska, p. M. Jegorow, oraz urzędnik tejże kolei, p. Lidtke.

— Wczoraj skonfiskowano w Warszawie „Dzwonek Częstochowski“ i „Biesiadę Literacką“.

Zamach na dyrektora kopalni. Z Sosnowca donoszą do „Kuryera Warszawskiego“, iż dokonano tam ubiegłej nocy zamachu na zarządcę kopalni węgli „Niwka“, p. Stretelati. Do p. Stretelati, jadącego powozem, dano pięć strzałów rewolwerowych, które jednakże wszystkie chybiły, konie bowiem przestraszone strzałami, poniosły powóz. Działo się to w dzień biały, gdy p. Stretelati powracał z kopalni.

Kronika wiedeńska. Po spełnieniu całego szeregu oszustw uciekł z Wiednia rzekomy agent jubilerski Adolf Schmidt, który przez kilka miesięcy mieszkał w dwóch hotelach dzielnicy Leopoldstadt i wyłudził w jednym hotelu 3.000 koron od kelnera, w drugim zaś 2 000 koron od portyera. Od jubilera Engla wyłudził kosztowności na 30 000 K, płacąc wekslem bez wartości na pewien dom bankowy w Londynie, agenta zaś Widdera naciągnął na 100 000 koron pod pozorem spółki. W pewnym prywatnym domu bankowym zdołał dostać na fałszywy weksel 20.000 koron.

Przeciw Towarzystwu ratunkowemu powstają obecnie ciągłe skargi i to uzasadnione z powodu zaniedbywania obowiązków. I tak przedwczoraj o godzinie 3 po północy kilku przechodniów znalazło na ulicy leżącego Józefa Leitnera, który chciał przytrzymać złodzieja i został pobity. Owi przechodnie udali się do filii Towarzystwa ratunkowego w dzielnicy Hernals i zbudzili służącego, żądając pomocy. Czekali pół godziny daremnie na przyrzeczoną pomoc, a gdy następnie pukali do drzwi, nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Dopiero policyant zdołał dobić się do tej filii Towarzystwa. Podobne wypadki zanotowały już poprzednio dzienniki wiedeńskie.

Ponieważ w okolicy górskich źródeł wodociągu wiedeńskiego (Hochquellenleitung) znowu nastały mrozy, grozi Wiedniowi brak wody do picia. Z tego powodu magistrat wezwał mieszkańców, ażeby z wodą obchodzili się jak najoszczędniej.

„Czasopismo powszechnego austryackiego Towarzystwa aptekarzy“ obchodzić będzie w roku bieżącym 60tą rocznicę istnienia. Założył je w r. 1846 dr Ehrmann, profesor farmaceutycznego towaroznawstwa w uniwersytecie w Wiedniu. Obecnie redaktorem jego jest magister farmacyi Sicha.

O trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Wiedeń w nocy z wtorku na środę, wydało centralne biuro meteorologiczne następujące wyjaśnienie: „Wszystkie przyrządy seismograficzne zaznaczyły tuż po północy bardzo silne wstrząśnienie, którego ognisko

odległe było na 200 kilometrów, a może i mniej. Trzęsienie ziemi zaczęło się w $6^1/_2$ minuty po północy i w 25 sekund po pierwszem wstrząśnieniu nastąpiło główne uderzenie, po którem w $1^1/_2$ minuty później przyszło drugie silne uderzenie. Właściwe trzęsienie ziemi trwało około 20 minut. — W dwie godziny później powtórzyło się wstrząśnienie, ale słabe. Główne wstrząśnienie było tak silne, że uszkodziło przyrządy. Z przyrządu Wicharta spadła igła, w przyrządzie Vincentiniego została uszkodzoną, a w regestrującym przyrządzie fotograficznym wahadło zostało przewrócone. — Ognisko wstrząśnienia znajdowało się prawdopodobnie w okolicy Zagrzebia i Lublany, a może nawet w dolinie rzeki Mur." — Prof. Uhlig, naczelnik Zakładu geologicznego, oświadczył, że trzęsienie ziemi prawdopodobnie się nie powtórzy, gdyż dotąd wstrząśnienia w Austryi Dolnej były słabe i rzadkie. Pokłady geologiczne kraju są tego rodzaju, że osłabiają nadzwyczajnie energię wstrząśnień. Ostatnie trzęsienia ziemi nawiedziły Wiedeń w r. 1876, a potem w r. 1882. Najsilniejsze zaś trzęsienie ziemi było w dniach 15 i 16 września 1590 r. i wtedy została uszkodzoną wieża kościoła św. Szczepana, a wieża kościoła św. Michała runęła. Drugie, silne trzęsienie ziemi było dnia 27 lutego 1768 r. i wtedy ponownie uszkodzoną została wieża św. Szczepana.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że trzęsienie ziemi, które odczuć się dało onegdajszej nocy, najsilniejszem było na Węgrzech wzdłuż Małych Karpat, a mianowicie łańcucha Jabłonkowskiego i Nitrzańskiego. Podobno 15 domów zawaliło się tam i wieża kościelna runęła. W Tyrnawie, Stambsen i innych miejscowościach zawaliły się liczne domy i kominy. Mieszkańcy przepędzili noc pod gołem niebem.

Dziś po południu telefonują nam z Wiednia: Aparat seismograficzny centralnej stacyi na Hohenwarte w Wiedniu bardzo był tej nocy niespokojny. O godz. 2 m. 3 w nocy dało się uczuć w Wiedniu lekkie trzęsienie ziemi, które trwało do godz. $2^1/_2$. Było ono tak lekkiem, że z mieszkańców Wiednia nikt o niczem nie wiedział. Także dziś po południu dał się spostrzegać niepokój na seismografie.

W sprawie pocztowych kart z widokami. — W niektórych państwach, między niemi w Austryi, zarządy poczt pozwoliły na zapisywanie adresowej strony pocztowych kart z widokami, ażeby w ten sposób umożebnić tak pożądane dla amatorów nienaruszanie odwrotnej, ilustrowanej strony kart. — Oczywiście karty w ten sposób zapisane, mają zapewniony obrót tylko w odnośnych państwach, natomiast w ruchu wszechświatowym unii pocztowej ulegają dopłacie w tych krajach, których zarządy pocztowe nie pozwalają na zapisywanie strony adresowej, oczywiście z wyjątkiem adresu. Próbowano tę sprawę załatwić drogą osobnych traktatów, ale skutek okazał się nie wielki z powodu zbytniego zawikłania. Publiczność musiałaby posiadać spis krajów, które dopuszczają bez dopłaty karty z widokami, zapisane po stronie adresowej. Zarząd austryackich poczt, który w r. 1904 pozwolił w ruchu wewnętrznym na zapisywanie kart po stronie adresu, rozporządził później, że podobne karty będzie ekspedyować także za granicę, karty zaś, zapisane z przodu, a pochodzące z zagranicy, mają tylko wtedy ulegać dopłacie, jeżeli poczta kraju nadającego zażąda dopłaty przez nalepianie znaczka z taksą. Sprawę tę załatwi ostatecznie światowy kongres pocztowy, który w kwietniu bieżącego roku zbierze się w Rzymie.

Dobry przykład. Wydział dolno-austryackiej Izby adwokackiej w Wiedniu na podstawie uchwały plenarnego zgromadzenia Izby wydał do adwokatów w Austryi Dolnej okólnik, w którym ich zawiadama, że Izba oświadczyła się za ustawowem unormowaniem spoczynku niedzielnego i uznała ze względów społeczno-politycznych za wskazane, ażeby spoczynek niedzielny w adwokaturze został zaprowadzony jeszcze przed ustawowem unormowaniem tej sprawy. Izba adwokacka wzywa przeto adwokatów w Austryi Dolnej, ażeby w biurach swoich zaprowadzili zupełny spoczynek niedzielny, o ile na to pozwalają sprawy terminowe, nie cierpiące zwłoki, albo o ile w pewnych wypadkach i dla pewnych miejscowości nie uczyni wyjątku wydział Izby, który ma czuwać nad przestrzeganiem uchwały o spoczynku niedzielnym. Personal kancelaryjny, pracujący wyjątkowo w niedzielę, ma otrzymywać osobne wynagrodzenie, które ma conajmniej dwa razy tyle wynosić, jak zwykła część płacy, przypadająca na jeden dzień.

Klasyczne pytanie. Poseł do parlamentu niemieckiego, Sartorius, zwrócił się do ludowego stronnictwa wolnomyślnego, którego jest członkiem, z zapytaniem, czy ma złożyć mandat. Sartorius został przed kilku dniami sądownie ukarany za... fałszowanie wina.

Odznaczenie. Cesarz nadał staroście górniczemu, Henrykowi Wachtlowi w Krakowie, tytuł radcy dworu.

Mianowania. Dyrekcya poczt zamianowała pocztmistrzami I klasy 4 stopnia: Gilmreinera w Bóbrce, Wawresza w Uhnowie, Bukowskiego w Krościenku nad Dunajcem, Wrońskiego w Ulanowie, Kolouszka w Żabnie, Schneidra w Wilamowicach, Łuszpińskiego w Bukaczowcach, Stahlbergera w Tuchowie, Tomanka w Rajczy; pocztmistrzami II klasy 2 stopnia: Gawackiego w Tonstem, Janiczka w Nadbrzeziu, Domanusową w Grzegórzkach, Wohlfarthową w Łańczynie, Leśniaka w Brzeźnicy, Malickiego w Sułkowicach, Karczmarczyka w Dąbiu obok Dębicy, Müller w Stubnie, Kruszelnickiego w Płuchowie, Macielińskiego w Torskiem, Michalewicza w Siankach, Gindę w Tartakowie, Węgrzynowicza w Dobrej, Plewińską w Zabierzowie, Hiawatego w Węgierskiej Górce, Nidora w Potutorach, Baiowskiego w Dukli, Schimshajmera w Chabówce, Mokrzyckiego w Hulczu; posady ekspedyentów otrzymali: Jadw. Nadherny w Zakopanem 2, Hnatow w Rzezawie, Müllerowa w Maniszynie, Freireisel w Miejscu Piastowem, Czapelska w Korczowie, Sucharowska w Łupkowie, Stankiewicz w Ostrowie, Basaty w Podliskach, Dalkie w Brzuchowicach, Ktaczman w Ropie, Herrowa w Hyżnem, Gregorek w Zawadce, Chodorowski w Sierosławicach, Herman w Bachórzcu, Budzińskl w Chwałowicach, Szancer w Klimkówce, Duda w Rakszawie, Włodkowska w Zbyszycach, Świątkiewiczowa w Trzcianie, Fritze w Męcinie Wielkiej, Rogowski w Hilbowie, Kostrzewska w Wiśniowej, Zwierzyńska w Niedźwiedziu, Chmielewski w Antoniowie, Romanowska w Nahaczowie, Lichtenstein w Soli.

Radca skarbowy Józef Glatzel w Krakowie zamianowany został starszym radcą.

Zapowiedziane posiedzenie Koła filologicznego odbędzie się w Collegium novum, a nie w minus, w piątek 12 b. m. o g. 6.

Krak. Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych. Dnia 13 b. m. o g. 6 odbędzie się w Coll. novum walne zgromadzenie celem wyboru nowego wydziału.

Składnice pocztowe powstaną w Krużlowej Wyżnej (Grybów) i w Hulczu (Horożanka).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W piątek: Dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka" (od $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wiecz.).

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Fifi", sztuka w 3 aktach Arnolda Schiffmana.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie", wieczór: „Fifi".

Z kalendarza. W piątek 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.; w sobotę 13 stycznia: Gotfryda i Leoncyusza b. w.; w niedzielę 14 stycznia: Im. Jezus, Hilar.

Wschód słońca 12 stycznia o godzinie 7 min. 37, zachód o godz. 3 m. 59; długość dnia godzin 8 m. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 stycznia termometr doszedł od — 1·3 do + 3·4 C.; barometr opadał wieczorem zaczął się podnosić.

Dnia 11 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 739·4 mm., termometru + 2·3 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 12 stycznia: zachmurzenie zmienne, lokalne opady, dążność do wypogodzenia.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 stycznia.

Wiec kobiet polskich, zwołany przez „Czytelnię kobiet", uchwalił rezolucyę z żądaniem równouprawnienia politycznego dla kobiet, a to powszechnego, czynnego i biernego prawa wyborczego do Rady państwa przez równouprawnienie z mężczyznami przy wyborach do wszystkich ciał samorządu. Rezolucye te będą przesłane prezydentowi gabinetu br. Gautschowi z prośbą o uwzględnienie ich przy opracowaniu projektu reformy wyborczej.

Co do stanu oblężenia, który rzekomo, na wniosek namiestnika hr. A. Potockiego, miał być zaprowadzony w powiatach: zbaraskim, podhajeckim i horodeńskim, to zapewnia „Słowo Polskie" na podstawie autentycznych wiadomości, że dotyczące wiadomości pozbawione są wszelkiej podstawy.

Bufet w ratuszu uchwaliła wczoraj utworzyć rada m. Lwowa. Wniosek r. Laskownickiego, aby z bufetu tego wykluczony został alkohol, uzyskał tylko 13 głosów i upadł.

Premiera operowa. W teatrze wystawiono wczoraj operę Masseneta „Werther", z wielkiem nakładem pracy i bardzo staranną „mise en scène". Wykonanie opery przynosi zaszczyt kapelmistrzowi p. Czelanskiemu. Artyści (panie Korolewicz i Mokrzycka, panowie Okoński i Jeromin) rzetelnie wywiązali się ze swego zadania. W roli tytułowej wystąpił tenorzysta opery kijowskiej p. Machan. Teatr był wysprzedany.

Z politechniki. Rektor rozpisuje konkurs na posadę asystenta przy katedrze budowy mostów (płaca 1400 koron) na czas od 1 lutego 1906 do 31 stycznia 1908. Podania do 17 b. m.

Oszustwo w Banku krajowym. Śledztwo w sprawie oszustwa, dokonanego w Banku krajowym, natrafia na duże trudności. Tak na ręce dyrekcyi banku, jak i policyi, nadchodzą z różnych stron listy i korespondencye anonimowe, pismem naśladującem druk i rysowanie, wskazujące rzekomych sprawców i przestrzegające dyrekcyę, aby przed rozmaitymi ludźmi miała się na bacznosci. Dotychczas wskazano coś 10 sprawców. Śledztwo naprowadza na ślad prawdopodobnie dobry. Podejrzanym o współudział jest znany na bruku lwowskim jegomość, kręcący się w kołach pozłacanej młodzieży, na której koszt żyje i bawi się.

O tajemniczym wypadku śmierci, o którym wczoraj donieśliśmy, zanotować należy bliższe szczegóły: Przy ul. Krasickich l. 14 mieszkał w oficynach na I piętrze kawaler 35-letni, adjunkt kolei państw., Władysław Pettesch, syn Franciszka, aptekarza w Złoczowie. Wczoraj koło godz. $9^1/_2$ rano usłyszała sąsiadka jego p. Helena Górska przez drzwi graniczące z jej pokojem straszne stękanie i jęki, zawezwała więc dozorcę domu, który jednakowoż nie mógł się dostać do pokoju Pettescha, gdyż drzwi były zamknięte na klucz. Wyjął tedy boczne okno i dostał się do wnętrza pokoju, gdzie przedstawił się jego oczom okropny widok. Pettesch bezprzytomny chodził po pokoju tam i napowrót, przystawał, wił się i jęczał z bólu. Na łóżku zaś leżała martwa dziewczyna. Włosy miała jasne, twarz pociągłą. Dozorca udał się w tej chwili do mieszkającego w tejże samej kamienicy lekarza powiatowego, który, przyszedłszy do mieszkania Pettescha natychmiast, zastał go już zupełnie osłabionego. Podał mu tylko kieliszek wina na wzmocnienie i odstawił go do szpitala. W kwadrans później zjawiła się na miejscu smutnego wypadku komisya, która nie znalazła żadnych kartek ani listów, któreby objaśniły cokolwiek całe to zajście. Lekarz skonstatował śmierć dziewczyny, którą odstawiono do kostnicy. Domyślają się, że kochankowie się struli — i najpierw zażyła truciznę dziewczyna, a później Pettesch. Dziewczyna owa odwiedzała Pettescha od pewnego czasu niemal w każdą noc. Denatka ma lat 22, nazywała się Katarzyna Bandurowska; rodem była z Pustomyt, a do niedawna służyła u dra S. przy ul. Janowskiej.

Śledztwo w sprawie tragicznej śmierci porucznika Grüblera, zwrócone przeciw hadełesowi Abrahamowi Ungarowi, podejrzanemu o zabójstwo, zostało zaniechane, a Ungar puszczony na wolną stopę.

Aresztowany pod zarzutem kradzieży w fabryce winnickiej werkmistrz Majewski dostał w więzieniu napadu szału. Przewieziono go z Winnik do Lwowa i poddano badaniom psychiatrów.

Zmarli.

Karol Ferdynad Lang, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, b. członek orkiestry teatralnej we Lwowie, zmarł w 95 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj we Lwowie przy licznym udziale publiczności, która żegnała jednego z ostatnich, co brali udział w wielkiej walce o niepodległość w r. 1831.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „Werther".

Rewolucya w Rosyi.

Nie bez pewnej intencyi ogłoszono obecnie nowe szczegóły ukazu carskiego z 24 grudnia st. st. Widocznie rząd pragnie w ten sposób oddziałać na uspokojenie umysłów, przyrzekając przystąpienie do wyborów mniej więcej za 50 dni od daty ukazu, jeżeli kraj się w tym czasie uspokoi.

Ale kraj się nie uspokoi tak prędko. Dowodem tego uporne walki w Inflantach. Wojsko zmuszone jest ten kraj zdobywać krok za krokiem, oblęgając miasta, przypuszczając ataki do ważniejszych pozycyj. Poważna także jest sytuacya na Kaukazie, a z Syberyi, gdzie podobno powstanie ogarnęło kraj cały, tylko bardzo niedokładne dochodzą wieści.

Pomimo więc chwilowej przewagi reakcyi, do pokonania i zdławienia rewolucyi w Rosyi jeszcze bardzo daleko.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 stycznia.)

Ukaz carski o zwołaniu Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Według urzędowego doniesienia, ukaz carski z 24 grudnia (starego stylu) postanawia **przyspieszenie zwołania Dumy** państwowej, co razem z rozmaitemi zarządzeniami, na których opiera się system wyborczy, wymaga nader rozległych przygotowań. Główna część tego materyału odnosi się do ułożenia list wyborczych, których wygotowanie przekazano komitetom ziemstw i miast. Dla załatwienia tych spraw udzielił minister spraw wewnętrznych bezzwłocznie odpowiednich wskazówek władzom administracyjnym. Ogłoszenie jednak list wyborczych możliwem będzie dopiero później, nowa bowiem ustawa wyborcza z 24 grudnia powiększa liczbę wyborców dziesięcio, a nawet piętnastokrotnie. Ułożenie list wyborczych wymaga jeszcze dużo czasu, **przynajmniej 2 miesiące,** licząc od ogłoszenia ustawy. — Po zestawieniu list wyborczych ma nastąpić ich ogłoszenie i poprawienie, na co ukaz przewiduje czas trzech tygodni. Celem przyspieszenia zwołania Dumy, ukaz powierza nie senatowi, lecz samej Dumie weryfikacyę mandatów i określa, że Dumę należy uważać za legalnie ukonstytuowaną, jeżeli senat przynajmniej połowę członków Dumy ogłosi.

Rząd więc uczynił ze swej strony wszystko, co możliwe, aby przyspieszyć zwołanie Dumy, lecz mimo to załatwienie koniecznych spraw przedwstępnych wymaga dużo czasu, a w każdym razie najmniej 50 dni. Deputowani mogą dopiero z końcem kwietnia zebrać się w Petersburgu, jeśli przez powstania i inne rozruchy życie normalne nie będzie zakłócone.

Petersburg. „Nowoje Wremia" podaje oświadczenie Wittego, jakoby manifest z d. 31 października nie ukrócał samodzierżawia cara. Witte wyraził przekonanie, że armia, powracająca z Mandżuryi, przyczyni się do przywrócenia porządku wewnątrz kraju. Zdemoralizowaną jest tylko część armii, znajdująca się na tyłach, mniej więcej 30%, armia mandżurska, t. j. 70% jest wierną i utrzymaną w dyscyplinie.

Gwałty żołnierskie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Warszawy: W Ostrowcu (gub. radomska) kilku żołnierzy wdarło się do tamtejszej fabryki i bez przyczyny dało kilka salw; 8 osób zabitych i rannych. Wzburzenie wśród ludności wielkie.

Z zagłębia dąbrowskiego.

Berlin. Z Sosnowca donoszą: Miedzy górnikami szybu „Niemce" a kozakami **przyszło do krwawego starcia.** Z obu stron są zabici i ranni. Robotnicy wciągnęli kozaków w zasadzkę, zajęli szyb i utworzyli własną dyrekcyę.

Śledztwo sebastopolskie.

Odessa. Komisya śledcza pod przewodnictwem generała Kolosowa ukończyła śledztwo w sprawie rewolucyi w Sebastopolu. Oskarżonych będzie 250 marynarzy i 6 osób cywilnych, a nadto porucznicy Szmidt i Woroniszyn. Proces odbędzie się w Kerczu, albowiem rząd obawia się, aby w Sebastopolu nie wybuchły ponowne rozruchy.

Rewolucya Łotyszów.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi, że prezydent rzeczypospolitej estońskiej, krawiec Szulc, został schwytany i rozstrzelany.

Ryga. Przywódców rewolucyjnych uwięziono. Miejscowość Lansal w Inflantach **znajduje się w ręku powstańców.** W Kokenhuzen powstańcy **wybili własną monetę** z wizerunkami swoich przywódców.

Ryga. Rewolucyoniści napadli w porcie na parowiec, który przybył z Londynu, zabrali broń i uciekli.

Berlin. „Vossische Zeitung" donosi z Rygi: Miasteczko Autz w Kurlandyi **ostrzeliwała artylerya** po wydaleniu kobiet i dzieci. Kilkunastu mężczyzn zabitych i rannych. Trzecia część miasteczka Livenhof, w którym chłopi powstali, **zupełnie zniszczyła artylerya.** Złapanych agitatorów, po krótkiem przesłuchaniu, natychmiast stracono. — Wogóle w połdniowych Inflantach i Kurlandyi, z powodu energicznej postawy wojska, jest teraz nieco spokojniej. Wiele urzędów gminnych, obsadzonych przez rewolucyonistów, rząd rozwiązuje. W niektórych gminach łotyska ludność chłopska sprowadziła niemieckich pastorów, których obecnie rząd rosyjski wypędza.

Petersburg. W Reszycy pojmały wczoraj wojska 15 przywódców łotyskich. — Oprócz tego jeden przywódca zginął. Główny przywódca ruchu, Granijd, uciekł. — Umysły poczynają się uspokajać. W Rydze na ulicy Szpitalnej przyjęto przechodzący batalion wojska **strzałami z trzech domów.** Wojsko odpowiedziało ogniem, 13 osób aresztowano. Podczas rewizyi znaleziono w tych domach broń. Powstańcy rozpuszczają w obieg w okolicy pieniądze z wizerunkiem przywódcy powstania. Wojska generała Orłowa oblęgają miasto Temzel w okręgu Wolmar.

Rozruchy antiżydowskie.

Bukareszt. Licznie z Rosyi uciekające osoby opowiadają, że rozruchy antiżydowskie w Besarabii znowu się rozpoczęły. W Berszadach koło Kiszyniewa zburzono i spalono wiele domów i sklepów żydowskich. Wielu żydów postradało życie.

Rewolucya na Kaukazie.

Odessa. Miasta Noworosyjsk i Boti **znajdują się w rękach rewolucyonistów.** Milicya rewolucyonistów pełni służbę policyjną, przyczem w Noworosyjsku panuje zupełny porządek. Komitet rewolucyjny rozporządza kilkoma parowcami. Rewolucyoniści **opanowali cały szlak kolejowy.** Transporty, odchodzące z Noworosyjska i Boti do Odessy, zaopatrzone są w czerwone pieczęcie komitetu rewolucyjnego.

Petersburg. Dziennik „Słowo" donosi, że ogłoszone sprawozdanie namiestnika Kaukazu nie jest kompletnem. Położenie na Kaukazie jest niepokojącem. Wszystkie drogi są w rękach powstańców.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga: Armeńscy zbiegowie, którzy przybyli do Petersburga, opowiadają, że w połowie grudnia 10.000 uzbrojonych Tatarów nadciągnęło do Tyflisu. Armeńczycy za pomocą barykad wstrzymali ich nad rzeką; do Tyflisu dotarło tylko 1000 Tatarów, 1000 zabito, a 2000 rozbrojono.

Gapon.

Paryż. Gapon opuścił Paryż. Sądzą, że znajduje się obecnie na granicy rosyjskiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 11 stycznia.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą, że w Mykenie i Kuryi powstanie szerzy się gwałtownie. Wielu rosyjskich i niemieckich kolonistów zostało zabitych.

Szanse reformy wyborczej.

Wiedeń. „Die Zeit" omawia sprawę reformy wyborczej i przedstawia rozmowy z rozmaitemi wysoko położonemi osobistościami rządowemi. Z rozmów tych wynika, że wobec trudności, na jakie napotka w parlamencie przeprowadzenie reformy wyborczej, powstaną następujące ewentualności: albo wdrożenie nowych rokowań ze stronnictwami, przyczem rząd powoła się na to, że wola monarchy nie może być zmienioną (jest możliwem, że stronnictwa opozycyjne uda się skłonić do częściowych ustępstw); albo nastąpi już teraz rozwiązanie Izby i rozpisane będą nowe wybory pod hasłem reformy wyborczej. Zadaniem nowo wybranej Izby byłoby przeprowadzenie sprawy powszechnego prawa głosowania, poczem Izba spełniwszy to zadanie, byłaby znowu rozwiązaną i zostałyby przeprowadzone nowe wybory na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że rząd będzie się starał w sprawie reformy wyborczej wedle możliwości zadosyć uczynić żądaniom stronnictw, celem utrzymania ich stanu posiadania.

Praga. „Narodni Listy" donoszą: Dr Pacak oświadczył po wizycie u Gautscha, że Rada państwa nie zbierze się przed 25 b. m. i że projekt reformy wyborczej nie zostanie zaraz po zebraniu się Izby przedłożony, ale dopiero około 15 lutego, projekt ten bowiem nie jest jeszcze gotowy.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi z Budapesztu, że będą mianowani komisarze rządowi dla tych miast, w których zachodzą trudności co do ściągania podatków.

O unię cłową.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi z Belgradu, że na zapytanie w tamtejszych kołach dyplomatycznych, korespondent otrzymał zapewnienie, że dotąd między Serbią a Bułgaryą nie było żadnej wymiany zdań co do unii cłowej i wszystkie wiadomości o rzekomym konflikcie między oboma państwami są zmyślone, albowiem zupełne porozumienie dotąd istnieje.

Sofia. Organ rządowy „Nos Wiek" podnosi, że unia między Serbią a Bułgarya ma jedynie na celu ukształtowanie stosunków obu państw na zasadach ekonomicznych. Bułgarya wcale nie pragnie naruszenia interesów Austryi, której życzliwość dla młodego księstwa jest zawsze potrzebną. Dziennik wyraża nadzieję, że skupczyna uchwali projekt unii, która leży także w interesie Serbii.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi: Równocześnie z rządem serbskim otrzymał i rząd bułgarski notę z austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych. W kołach politycznych słychać, że nota stawia wobec Bułgaryi te same warunki, co wobec Serbii, jeżeli dalej prowadzone być mają rokowania z rządem austro-węgierskim o traktat handlowy. Mianowicie wyrażono żądanie zniesienia unii cłowej między Bułgaryą a Serbią. Nota do Bułgaryi zredagowana być ma w ostrzejszym tonie, niż nota do Serbii.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi: W tutejszych kołach politycznych opowiadają, że dyplomatyczny przedstawiciel Serbii złożył już urzędowe oświadczenie, że unia cłowa między Serbią a Bułgaryą została przez Serbię unieważnioną i że odnośne zawiadomienie odeszło już do Sofii.

Wybór prezydenta Francyi.

Paryż. W kuloarach Izby twierdzą, że umiarkowani unioniści republikańscy i progresiści wezmą udział w zgromadzeniu partyi republikańskiej w celu wyboru wspólnego kandydata na prezydenta republiki. W ten sposób wybór Fallières'a nastąpiłby ze znaczną większością. Słychać, że Izba będzie odroczoną aż do wyboru prezydenta rzeczypospolitej.

Konferencya w Algeciras.

Madryt. „Impartial" donosi, że minister spraw zagranicznych zamierza się porozumieć z redaktorami pism madryckich, aby nie ogłaszali niedyskretnych wiadomości z konferencyi w Algeciras, celem zapobieżenia trudnościom dyplomatycznym.

Paryż. „Petit Parisien" donosi, że Visconti Venosta, delegat Włoch na konferencyi marokańskiej w Algeciras, zgłosi wniosek kompromisowy, na który zgodzi się zarówno rząd francuski, jak i włoski.

Rokowania rewolucyonistów.

Sofia. Przybyło tu 4 delegatów serbskich rewolucyonistów, między nimi wydawcy pisma „Autonomiczna Macedonia", Paszkowicz i Giordikowicz. Odbywają oni konferencye z przywódcami rewolucyonistów bułgarskich w sprawie wspólnego postępowania w Macedonii. Rokowań dotąd nie ukończono.

Przeciw militaryzmowi.

Paryż. Ogólny związek robotników ogłosił plakatami oświadczenie, zwracające się w gwałtownych słowach przeciw militaryzmowi i protestujące przeciwko wszelkiej myśli o wojnie. Robotnicy żądają pokoju.

Wybory w Anglii.

Londyn. Ruch wyborczy w pełnym toku. — Wszyscy ministrowie i wybitni członkowie parlamentu objeżdżają okręgi wyborcze i wygłaszają mowy kandydackie. Pierwszy rezultat wyborów, który charakteryzować będzie ogólne usposobienie, znany będzie już w sobotę późną nocą. Większa część wyborów odbędzie się dopiero w ciągu przyszłego tygodnia.

Trzęsienie ziemi.

Monte Leone (Kalabrya). Wczoraj o godzinie 9·54 wieczorem dało się tutaj odczuć **silne trzęsienie ziemi.** Powstała panika. Szkód nie wyrządziło trzęsienie żadnych.

Traktat chińsko-japoński.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Traktat chińsko-japoński został wczoraj ogłoszony. Oprócz tego traktatu istnieje jeszcze tajna umowa, według której Chiny nie mogą udzielić żadnemu innemu państwu koncesyi na kolej z Kiryna do Szantungu i z Sinmintin do Mukdenu. Pismo dodaje, iż jasną jest rzeczą, że kwestya wschodnio-azyatycka nie została uporządkowaną na trwałych podstawach i nie będzie uporządkowaną tak długo, jak długo trwają dzierżawy, przyznane Rosyi. Chiny zdecydowane są jak najrychlej uwolnić się od wszelkiego wpływu obcego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 791·—. Akcye Anglobanku 322·—. Akcye Unionbanku 561·50. Akcye Länderbanku 442·—. Akcye Bankvereinu 463·50. Akcye Bodencredit 1067·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 552·—. Akcye kolei państwowych 670·25. Akcye kolei południowej 120·75. Akcye kolei Elbethal 448·25. Akcye kolei północnej 5680 (5700). Akcye kolei czerniowieckiej 582·50. Akcye Alpiny 528·25. Akcye Rima Muranyi 524·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2585·—. Akcye Fabryki broni 558·—. Akcye Tureckie tytoniowe 355·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 696·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·85. Renta majowa 100·—. Renta koronowa austryacka 100·15. Renta koronowa węgierska 96·20. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·10. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·25. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·35. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·—. Losy tureckie 148·75. Marki 117·62. Ruble 251·—.

Cukier spokojny 18·60—18·70 (19·90—20·00). Spirytus niezmieniony 86·60—87·00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Z powodu ciszy interesów lekkie osłabienie.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 11 stycznia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	250 50	251 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 40
4% „ „ „ „	98 50	99 25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	103 —
4% „ „ „ „	99 —	99 75
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 85	99 85
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	100 30	101 30
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
$5^1/_2$% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	97 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	550 —	555 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^1/_{10}$% wspólna renta pap.	99 75	100 25
„ „ srebrna	99 75	100 25
4% renta koronowa austryacka	99 85	100 15
4% „ „ węgierska	95 75	96 25
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 25
4% „ węgierska w złocie	114 50	115 —

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

	Koron
Amicis de Edmund. **Serce.** Książka dla chłopców. Przekład Maryi Konopnickiej. Wydanie ilustrowane K 5·—. W ozdobnej oprawie . .	6·20
Beecher-Stowe H. **Chata Wuja Toma.** Powieść opracowana dla młodzieży. Z 4ma rycinami. Wydanie 3cie przejrzane i poprawione. Karton	1·60
Bełza Stanisław. **W dolinach krwi.** Z 11 rycinami	5·—
Bukowiecka Helena. **Księstwo Warszawskie.** Z 12 rycinami. Karton	1·60
Chrząszczewska J. i Warnkówna J. **Rok czytania.** Wypisy na klasę trzecią. Wyd. 2gie, przejrzane i poprawione. W oprawie	3·50
Cuthbert O. **Bracia i przybycie ich do Anglii.** „The Friars and how They Came to England". Przekład z Tomasza z Ecclestonu „De Adventu F. F. Minorum in Angliam". Tłomaczone z angielskiego	3·—
Dante Alighieri. **Boska komedya III Raj.** W przekładzie Edwarda Porębowicza. Kor. 2·60. W ozdobnej opr.	4·80
Duchowicz B. **Co jeść i pić aby być zdrowym?** Z tablicami . .	—·30
Drzewiecki Konrad. **Nauka czytania i pisania.** Z objaśnieniami dla nauczycieli i z wzorami lekcyi. Z 61 rysunkami	—·90
Épitre en trois points a messieurs les russes	1·20
Gomulicki Wiktor. **Wspomnienia niebieskiego mundurka.** Z 6 rysunkami W. Gorskiego. Karton K 3·20. W ozdobnej oprawie . .	4·—
Grubiński Wacław. **Na rubieży.** Dramat w dwóch odsłonach	2·—
— **Pocałunek,** albo smętna bajka o dniu powszednim	3·20
Herbaczewski Albin J. **Potępienie, tragedya duszy.** (Cztery miraże na pustyni klątwy i wygnania)	3·—
Hopkins Ellice. **Matki i synowie, czyli potęga kobiecości.** Przekład Izy z Moszczeńskich Rzepeckiej. Wyd. 2gie	2·—
Jankowski Czesław. **Na marginesie literatury.** Szkice i wrażenia .	4·—
Korzon Tadeusz. **Historya wieków średnich.** Wyd. 3cie, poprawne, z licznemi rysunkami w tekście	5·20
Kossakowski Stan. hr. **Praktyczny poradnik lekarski,** zawierający parę uwag o przyczynach chorób, odnośnie do ich leczenia, oraz zbiór recept popularnych. Przekład Ireny Popławskiej	1·60
Kraushar Al. **Towarzystwo Warszawskie przyjaciół nauk. 1800—1832.** Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych. Księga IV. Czasy polistopadowe. Epilog. 1831—1836 . .	11·70
Krotoski-Szkaradek K. dr. **Z dziejów reformacyi w Wielkopolsce**	—·50
M. I. ks. **Pamiętniki wiewiórki,** wyszperał i podał w świat... . .	2·—
Maszyński Piotr. **„Lutnia".** Pierwszy wybór kwartetów męskich, polskich i obcych kompozytorów. Zeszyt VI	2·60
Michałowski Z. **Z słonecznych blasków i fal księżycowych** .	1·8
Mickiewicz A. **Księgi narodu polskiego.** Tekst pierwotny, z autografu... wydał J. Kallenbach	1·50
Morawska Z. **Przygody Imć Pana Mikołaja Reya.** Powieść dla młodzieży. Z 6 rysunkami K. Gorskiego. Karton K 4·—. W ozd. opr.	4·80
Moszyński J. **Na rozdrożu pomiędzy odruchem a sumieniem** .	—·30
Niedźwiecki M. **O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu** (Wyd. Macierzy Nr 83)	—·10
Niewiadomska C. **Elementarz.** Nauka czytania i pisania z obrazkami i wzorkami pisma	—·50
Niewiarowski Jan. **Osadnicy w puszczy polskiej.** Z 12 ilustracyami K. Gorskiego. W ozdobnej kart. okładce	4·—
Odczytów siedm o wychowaniu, wypowiedzianych z okazyi 25-cia Stowarzyszenia Matek chrześcijańskich w Krakowie	2·—
Prajer Wł. **Katalog rycin Daniela Chodowieckiego,** znajdujących się w Muzeum Narodowem w Krakowie. (Wyd. Muz. Nar.) .	2·—
Prout Ebenezer. **Nauka instrumentacyi.** Spolszczył Gustaw Roguski	3·—
Rey Mikołaj. **Figliki.** Dla uczczenia czterechsetnej rocznicy urodzin autora, wydał w podobiźnie Wiktor Wittyg	20·—
Rodziewiczówna Marya. **Joan.** VIII 1—12. Powieść	3·60
Schiffmann Arnold. **Fifi,** dramat w 3 aktach K 2·—. Na pap. grubszym	3·—
Scholz R. **Królewna wiosna,** bajka sceniczna w 1 odsłonie	—·60
Skorowidz dóbr tabularnych w Galicyi z W. Ks. Krakowskiem. Na podstawie najnowszych materyałów urzędowych, ułożyło Krajowe Biuro statystyczne przy Wydziale krajowym . . .	10·—
Słowacki Juliusz. **Zawisza Czarny,** dramat. Z autografu wydał Artur Górski	3·—
Udziela Seweryn. **Hafty ludu krakowskiego,** 24 tablic	1·20
Vogel E. dr. **Podręcznik fotografii praktycznej.** Przewodnik dla amatorów i zawodowców. Opracował wedle 14 wydania niemieckiego Stanisław Szalay. Z 119 rycinami w tekscie i 15 tablicami . . .	4·—
Wallace Lew. **Ben-Hur.** Opowiadanie z dni Mesyaszowych. Wydanie nowe przejrzane i poprawione. Tłomaczenie z angielskiego . . .	3·—
Zieliński Z. Inż. **Przedmowa do młodzieży.** Wyd. 2-gie	—·10

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 398 1 5

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.